EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ŁÓDŹ 29-I-24 A

ROK II. | ŁÓDŹ, WTOREK, 29 STYCZNIA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY MK. 250.000 | № 24

Wielkie obrady faszystów w Rzymie.

Mussolini oświadcza, że wrogowie faszyzmu będą „odpowiednio“ traktowani.

PAT. — RZYM, 29 stycznia — Wielka rada faszystowska zakończyła o północy swe obrady.

Na zebraniu Mussolini wygłosił wielką mowę, zaznaczając, że faszyzm staje do wyborów bez sojuszu z innemi partjami, gwarantując jednak liście narodowej większość faszystowską, umieści na tej liście ludzi zasłużonych ojczyźnie, należących do innych partji.

Mówiąc o rewolucji faszystowskiej i o wolności, mówca w gwałtownych słowach oświadczył, że zna kraj, gdzie rewolucja pociągnęła 100 tysięcy ofiar. Takiej rewolucji, mówił Mussolini, jestem wrogiem. Mówiąc o opozycji lewicowej, Mussolini zaliczył do niej popularów, twierdząc, iż wódz tego stronnictwa występuje jako wróg faszyzmu i jako taki będzie traktowany. Mowę Mussoliniego zebrani przyjęli owacyjnie.

Mimo nocnej pory przez miasto przechodziły oddziały faszystów ze śpiewem, orkiestrami i pochodniami.

Termin zeznań podatkowych przedłużony.

Urzędowo odłożono termin prekluzyjny do dn. 15 lutego.

Przypominamy naszym czytelnikom, że zgodnie z niedzielnemi i dzisiejszemi informacjami „Republiki“, termin do składania zeznań o majątku przez wszystkie osoby, obowiązane do opłacenia podatku majątkowego został na mocy rozporządzenia ministra skarbu z dn. 26 b. m. przesunięty do dnia 15 lutego r. b.

Konferencja prasowa.

Dziś o godz. 12 w południe rozpoczęła się w związku przem. włókienniczego konferencja prasowa w sprawie obecnej sytuacji w przemyśle. Wyjaśnień udziela dyrektor związku dr. Barciński.

Egzekucje podatkowe.

Nasz warsz. kor. telefonuje:

W dniach najbliższych odbędzie się u ministra skarbu konferencja w sprawie kroków egzekucyjnych, mających być przedsięwziętemi w stosunku do wszystkich kategorji płatników podatków, nie orzumiejących swego obowiązku obywatelskiego i opóźniających się z ich płaceniem.

TRZĘSIENIE ZIEMI W PERU.

LONDYN, 29 stycznia. — Z miejscowości Lima donoszą o gwałtownem wstrząśnieniu ziemi, skutkiem którego szereg domów uległ zniszczeniu, a kilkaset osób straciło życie.

TURCJA A AUSTRJA.

LONDYN, 29 stycznia. — Donoszą tu, że układ pomiędzy Turcją a Austrją w sprawie podjęcia stosunków dyplomatycznych bedzie w dniu dzisiejszym podpisany.

GABINET ANGIELSKI RADZI NAD SYTUACJĄ EUROPEJSKĄ.

PAT. — LONDYN, 28 stycznia. — Gabinet angielski rozpocznie dyskusję ogólną nad sytuacją europejską, w szczególności nad kwestją odszkodowań, nad kwestją długów międzysojuszniczych, nad kwestją Nadrenji i stosunków pomiędzy Francia i Rzesza.

Skazani na śmierć przed sądem

Epilog procesu Bagińskiego i Wieczorkiewicza.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje: Onegdaj rozpoczął się w najwyższym sądzie wojskowym proces Bagińskiego i Wieczorkiewicza, skazanych dnia 30 października 1923 w pierwszej instancji, na karę śmierci od którego to wyroku obrońcy oskarżonych, mj. Zieliński i adw. Przeworski, odwołali się do sądu najwyższego. Ustrój sądownictwa wojskowego jest odmienny od postepowania karnego w sądach cywilnych, to też w Sądzie Najwyższym rozpatrywana będzie jedynie formalna strona procesu, nie zaś merytoryczna. Jeśli druga instancja stwierdzi uchybienia procesu lub niesłuszność motywów wyroku, wówczas sprawa zostaje odesłana do powtórnego rozważania w toku pierwszej instancji.

Sąd najwyższy wystąpił w składzie następującym:

Przewodniczący: jen. bryg. Zacharjasiewicz, referent sprawy: pułk. Śliwiński, asesor: pułk. Rzymowski. Oskarża prokurator pułk. Gruber.

Podsądnych niema na sali.

Po odczytaniu motywów sąd udzielił głosu obrońcy Bagińskiego z urzędu majorowi korpusu sądowego, dr. Konradowi Zielińskiemu.

Major Zieliński uderzył przedewszystkiem na to, że filarem oskarżenia i wyroku I instancji są zeznania Cechnowskiego. Cechnowski zaś jest typowem prowokatorem i nie zasługuje na wiarogodność.

W zakończeniu obrońca postawił wniosek nietylko o rewizję wyroku, ale o zupełne jego zniesienie i uwolnienie Bagińskiego.

Po przerwie zabrał głos mec. Przeworski, obrońca Wieczorkiewicza.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.



— Chce pan iść do rejenta, by protestować weksle? Pan będzie załatwiony pojutrze... Ale ja mogę panu sprzedać numerek to pan za jakieś pół godziny będzie mógł wejść do wnętrza... To kosztuje 100 miljonów marak...

— Hm, tak chętniebym kupił, ale nie mam gotówki... A może pan weźmie weksle?

Macdonald może liczyć na poparcie konserwatystów.

PAT. — WIEDEŃ, 29 stycznia — „Wiener Allg. Zeitung“ donosi z Londynu: Chamberlain oświadczył na zgromadzeniu w Birmingham, że Mac Donald może liczyć na poparcie konserwatystów, ponieważ konserwatyści zrzekną się małostkowej opozycji wobec gabinetu, którego okres urzędowania, zdaniem mówcy może być bardzo długi.

Strejk kolejowy w Anglji zakończony.

PAT. — LONDYN, 29 stycznia — Na posiedzeniu wspólnej komisji rozjemczej postanowiono zakończyć strejk maszynistów i palaczy.

KOMITETY DYSKONTOWE BANKU POLSKIEGO.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Przepisy poprzedniego projektu statutu Banku Polskiego o komitetach dyskontowych zostały w nowym statucie utrzymane.

Komitety dyskontowe utworzone będą w poszczególnych miejscowościach z pośród osób posiadających znajomość miejscowych stosunków handlowych, przemysłowych i rolniczych. Będą one opinjowały o wartości przedkładanych do dyskonta Bankowi Polskiemu weksli, wynikających z obrotu gospodarczego. Przewodniczy w komitecie z urzędu dyrektor danego oddziału Banku Polskiego.

W razie niezgodności opinji komitetu i przewodniczącego rozstrzyga dyrekcja.

REWIZJA TARYF CELNYCH.

Warszawski korespondent „Expressu“ telefonuje:

Po posiedzeniu komitetu celnego, które odbędzie się dnia 29 b. m. zwołane zostanie zebranie komisji w celu przeprowadzenia rewizji taryfy celnej. Utworzone zostaną specjalne podkomisje fachowe dla rozpatrzenia wniosków, dotyczących się rewizji poszczególnych pozycji taryfy celnej. W skład poszczególnych komisji wejdą przedstawiciele zainteresowanych organizacji gospodarczych oraz eksperci. Poszczególnym podkomisjom będzie przedłożony materjał, zawierający wnioski zmierzające do zmian w pozycjach oddzielnych artykułów. Wnioski te opracowane zostały i usystematyzowane przez min. przemysłu i handlu oraz szereg konferencji międzyministerjalnych, które się w tej sprawie zbierały.

Rosyjskie możliwości
po śmierci Lenina.

Śmierć Lenina czyni aktualnem pytanie co do dalszego ukształtowania wewnętrznych rosyjskich stosunków i co do stanowiska państw europejskich wobec bolszewickiego reżimu.

Pierwsze zagadnienie wyjaśni się dopiero wówczas, gdy ludzie będący spadkobiercami idei zmarłego dyktatora zdecydują sie a raczej porozumieją się pomiędzy sobą w sprawie dalszego prowadzenia rządów. W społeczeństwach zachodnich, przywykłych do kierowania swojemi losami, śmierć jednostki choćby bardzo wybitnej, i do najwyższych urzędów powołanej, wywołać może uczucie głębokiego żalu, a jednocześnie pewne zakłopotanie przy wyborze następcy, — ale fakt ten nie powoduje najmniejszego wtrząśnienia organizmu państwowego, ani zewnętrznych komplikacji, — maszyna państwowa i społeczna funkcjonuje dalej rozpędem z dawna jej nadanym i mutatis mutandis obowiązuje stare hasło le roi est mort, — vive le roi!

Inaczej jednak przedstawia się ta sprawa w Rosji społecznej, która zawsze rozwijała sie i istniała na podłożu tradycji bizantyjsko-azjatyckich, a świeżo przebyła wstrząśnienie, wobec którego wielka francuska rewolucja przedstawia sie niemal jak normalny epizod nieuniknionych przemian społeczno-politycznych.

Tam, aż do ostatniej wojny personifikacją prawie nadziemską państwa był panujący, a przewrót bolszewicki nie przyniósł pod tym względem zasadniczej zmiany.

W obecnej chwili problemat obraca sie około pytania, czy przywódcy sowietów wynajdą pomiędzy sobą człowieka, któryby posiadał autorytet Lenina i w równej mierze jak zmarły dyktator wywierał na masy mistyczny wpływ swego wyjątkowego indywidualizmu.

W szeregach spółpracowników Lenina niema takiego człowieka, a przynajmniej nie ujawnił się dotychczas. Nie jest nim ani teoretyzujący biurokrata Cziczerin, ani Trocki, ani Kamieniew czy Zinowiew.

Być może, że wśród podrzędniejszych i mniej znanych członków głównej rady istnieje indywidualność, która potrzebuje tylko sposobności i przestrzeni, aby okazać swoja wyższość. O ile jednak taki ukryty genjusz nie wyskoczy z szeregów bolszewickich jak Minerwa z głowy Jowisza, sowiety będą zmuszone pójść znaną w historji drogą podziału władzy. Można zatem przewidywać powstanie jakiegoś duumwiratu, czy tryumwiratu, w każdym razie wielogłowego naczelnego organu, który będzie spełniał konieczne dla Rosji funkcje głowy państwa istotnie panującej, a nie będącej fikcją jak w wschodnio-europejskich monarchjach i republikach

Na tem należałoby poprzestać przy rozważaniu rosyjskich przyszłych możliwości, które są bardzo rozległe, ale dla realnej polityki niezbyt cenne.

Narazie liczyć się trzeba z pozostaniem u władzy tych samych ludzi, którzy stanowili otoczenie Lenina, którzy będą niezawodnie usiłowali, przynajmniej przez czas jakiś jego wskazania spełniać.

Na pozór zatem chwilowo nic się nie zmieni, jednakże w niektórych kancelarjach europejskich śmierć Lenina stać sie może punktem wyjścia dla nadania stosunkom z Rosja charakteru normalniejszego, niż dotychczas.

Odnosi się to zwłaszcza do nowego rządu angielskiego, którego kierownicy kiedy jeszcze byli w opozycji, występowali gorliwie za uznaniem sowietów i podjęciem handlowych i politycznych stosunków z bolszewicką Rosją; teraz, kiedy objęli władze, zechcą niezawodnie te swoje dawne życzenia urzeczywistnić.

Wogóle państwa europejskie skorzystaja z prawdopodobnego złagodzenia metod terrorystycznych w Rosji, aby zrewidować swoje stanowisko wobec bolszewickich rządów; — i tutaj przypada Polsce z tytułu jej geograficznego położenia i bezpośredniej znajomości psychiki rosyjskiej i rosyjskich urządzeń — rola niezmiernie ważna, dla niej bardzo korzystna.

Widzimy, jakie zabiegi czynią Czesi, aby narzucić sie Europie na pośrednika pomiędzy nią i Rosją; nie mają oni jednak ani drobnej części tych danych, które Polska posiada do spełnienia tego zadania — i zależeć będzie od naszej zręczności, przenikliwości i odpowiedniej rozbudowy naszego aparatu administracyjno-gospodarczego aby ująć w swoje ręce nieuchronny prąd handlowej ekspansji, zmierzający do rosyjskich rynków.

Handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych.
Wzrost cen w Stanach Zjednoczonych i powolność w przywróceniu produkcji Europy ujemnie wpływają na zdolność konkurencji amerykańskich eksporterów.

Według sprawozdań oddziału dla badań departamentu handlowego Stanów Zjednoczonych, handel Stanów znajduje się w lepszem położeniu niż kiedykolwiek. Ostatni rok finansowy, zamknięty z dniem 30 czerwca, był okresem znacznych odchyleń.

Wwóz się powiększył i zbliżył pod względem objętości do wywozu, a tem samem ustala tak dotychczas znaczna przewyżka eksportu nad importem. Przewyżka ta istniała w ciagu wszystkich prawie lat powojennych. **Zaznaczyło się również powolniejsze tempo w imporcie złota** Kwestja importu złota zajmowała poważne miejsce w studjach prowadzonych przez urzędników państwa i bankierów.

Było przewidywanem, że ruch ten będzie trwał dopóty dopóki się praktycznie nie odbierze Europie całego zapasu złota a wtedy Europa nie będzie mogła prowadzić handlu, ze Stanami Zjednoczonemi. W ten sposób każde europejskie państwo miałoby większe szanse do podjęcia handlu ze swymi sąsiadami, aniżeli Stany Zjednoczone Ameryki. Lecz w ostatnim roku finansowym import złota, choć jeszcze bardzo znaczny, zmniejszył się jednakże dość widocznie. Przywieziono zaledwie 235 miljonów dolarów, podczas gdy w roku poprzednim wwóz złota wynosił 441 miljonów.

Jednym z najznamienniejszych objawów w handlu Stanów Zjednoczonych **jest ciągły wzrost wartości i objętości wwozu.** Wskutek tego wzrostu przewyżka eksportu zmalała do poziomu, nienotowanego od roku 1906. **Wszystkie wielkie grupy towarowe przyczyniły się do wzrostu wwozu jednakże 75 procent wzrostu policzyć należy na karb zwiększającego się wciąż zapotrzebowania amerykańskiego przemysłu manufakturowego na surowce tropikalne i inne oraz na półfabrykaty.**

Eksport surowców, półfabrykatów i całych fabrykatów wykazał w roku 1922-23 znaczna zwyżkę w porównaniu z rokiem poprzednim. Lecz zmniejszenie się eksportu środków żywności znacznie zmniejszyło zyski eksportu. Po raz pierwszy od czasu wybuchu wojny, eksport wykazał normalny wpływ sezonowy. nie doznając przerwy wskutek nieregularnych przewrotów w cenach, albo w objętości handlu.

Silny ruch zwyżkowy importu, po jaskrawem zmniejszeniu sie tegoż, od stycznia do czerwca ub. roku, departament handlu objaśnia uzupełnianiem zapasów i zwiekszonem zapotrzebowaniem.

Z drugiej strony **przyznają, że wzrost cen w Stanach Zjednoczonych i powolność w przywróceniu produkcji Europy źle wpływaja na zdolność konkurencji amerykańskich eksporterów,** wzrost zaś **własnego zapotrzebowania na towary czyni interesy amerykańskie mniej zależnemi od obcych rynków.**

Co do stosunkowej ważności rynków europejskich i innych sprawozdanie konstatuje, że europejskie okolice morza Śródziemnego graią większą rolę w eksporcie Stanów Zjednoczonych od wszystkich innych. i nawet w imporcie zajmują pierwsze miejsce 52 proc. ogólnego eksportu i 32 proc. ogólnego importu w roku 1922-23 przypadają na te okolice a w roku poprzedzającym a także przed wojną stosunek ten był jeszcze większy. Europa Zachodnja (Anglja, Francja i Belgja) miały w roku 1922-23 udział w wysokości 30 proc. eksportu Stanów Zjednoczonych i 17 proc. importu.

Ameryka łacińska i Daleki Wschód przedstawiają od czasu wojny jednakowe znaczenie zarówno **dla eksportu, jak importu.**

Każda z tych okolic przyjęła od 14 do 17 proc. eksportu Stanów Zjednoczonych i przyczyniła się do importu w 26 do 28 procentach.

Dla Ameryki łacińskiej jest to prawie ta sama stawka procentowa co i przed wojną, natomiast dla Dalekiego Wschodu stawka procentowa w obu pozycjach jest dwa razy wyższa niż przed wojną. Troszkę więcej niż wartość połowy handlu eksportowego i impotowego Stanów Zjednoczonych z Ameryką łacińską przypada na rachunek Meksyku i Indji Zachodnich. Ameryka północna zajmuje w eksporcie Stanów Zjednoczonych miejsce trochę wyższe od Ameryki łacińskiej ale niema tego znaczenia dla importu. Mocniejsza pozycja eksportowa pochodzi w części z eksportu produkcji ze Stanów Zjednoczonych, a prawdopodobnie w większej mierze z wkładu kapitałów do Kanady.

Sprawozdanie konstatuje dalej, że handel zagraniczny Stanów Zjednoczonych jest dla wszystkich kierowniczych krajów handlowych o wiele ważniejszym czynnikiem, niż przed wojną.

BANK POLSKI.

PAT. — WARSZAWA, 28 stycznia W nr. 8 Dziennika Ustaw ogłoszono rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z dnia 20 stycznia 1924 r. ustanawiające dla akcyjnego Banku Emisyjnego p.n. Bank Polski (załącznik od rozporządzenia nr. 93) artykuły, ujęte specjalnym statutem, stanowiące integralną część tego rozporządzenia i nadające Bankowi Polskiemu określone przywileje. Rozporządzenie to, które weszło w życie z dniem 25 stycznia rb, zawiera również upoważnienie dla ministra skarbu do utworzenia Banku Polskiego nazasadach, ustalonych w statucie

TRAKTAT AUSTRO-TURECKI.

PAT.—KONSTANTYNOPOL, 28 stycznia. — Rokowania między Austrją i Turcją doprowadziły do zawarcia traktatu przyjaźni i handlowego. Traktaty zostaną podpisane niezwłocznie.

WYTRWAŁOŚĆ NOWEGO PREMJERA

PAT. — LONDYN, 28 stycznia. —Ramsay Mac Donald przyjął w ciągu dnia dzisiejszego posłów i charges d'affaires czterdziestu kilku państw. Premjer z każdym konferował w ciągu kilku do kilkunastu minut.

KRÓLOWI WŁOSKIEMU URODZIŁA SIE WNUCZKA.

PAT. — RZYM, 28 stycznia. — Hrabina Jolanta Malvi di Berbolo, córka króla włoskiego, powiła dziś córkę.

Anglja—Węgry—Czechy.
Zręczny manewr dyplomacji angielskiej.

Do bardzo zręcznego zaszachowania polityki francusko-czeskiej nadała się w ręku Anglji sprawa węgierska.

Pod naciskiem Czech zajęła dyplomacja francuska stanowisko nieprzejednane wobec Węgier, a wszelkie próby węgierskie, aby je zmienić okazały się bezskuteczne. Tem samem były Węgry zmuszone szukać od roku punktu oparcia dla swoich usiłowań w Londynie.

I znalazły go tam niewątpliwie! Już konferencja w Sinaja odbywała się pod naciskiem ze strony Anglji względem Węgier życzliwym, a obecnie nacisk ten wystąpił jeszcze wyraźniej. Anglja zaczęła coraz silniej popierać dążenie Węgier, aby uzyskały znaczniejszą pożyczkę (na wzór austrjackiej) dla uporządkowania swoich finansów, a zarazem, aby ich zobowiązania reparacyjne w stosunku do państw małej ententy i wielkiej koalicji zostały w rozsądny sposób uregulowane.

Kwestji tej są w tej chwili poświęcony obrady specjalnej konferencji Ligi narodów, odbywające się w Londynie. Za pośrednictwem Anglji obie sprawy są dla Węgier traktowane życzliwie.

Jeżeli dzisiaj widać, że pożyczkę niewątpliwie dostaną, ale dopiero po ustaleniu wysokości ich obowiązków reparacyjnych i rozkładu na roczne spłaty. Jak się zdaje hr. Bethlen, premjer węgierski, ułożył się z komisją reparacyjną, że Węgry do roku 1926 nie będa płacić żadnych rat, a po tym terminie będą uiszczać annuitety po 10 miljonów koron złotych tytułem zobowiązań reparacyjnych.

Kontrolę nad finansami węgierskimi ma wykonywać w tym czasie neutralny wysoki komisarz wraz z delegatem komisji reparacyjnej, a bezpośredni nadzór ze strony małej ententy ma być wykluczony.

Są to warunki dla Węgrów przychylne i mogą stać się podstawą dla szybkiego politycznego i gospodarczego odrodzenia tego narodu,

Odrodzenie Węgier — tworzy jednak naodwrót niemiłe perspektywy dla naszego rozwoju małej koalicji, stworzonej przez Czechów jedynie na to aby asekurować się przed Węgrami Anglja idzie zaś widocznie w swej polityce po linji dopomożenia Węgrom.

Zewnętrznym tego symbolem jest ostentacyjne zaproszenie hr. Bethlena do króla Jerzego, które jest wprost demonstracją przeciw Czechom. Audiencja odbyła się w sobotę niewątpliwie po porozumieniu z p. Ramsayem Mac Donaldem, jako przyszłym premjerem. Dzienniki londyńskie oceniają ją jeko pierwszorzędne wydarzenie polityczne i podkreślają, że w ten sposób Korona angielska daje znak kołom finansowym aby wzięły w sanacji skarbu węgierskiego możliwie najwydatniejszy udział A wiadomo, że banki angielskie są pod względem politycznym niemal że upaństwowione.

W KŁAJPEDZIE PRZEŚLADUJA NIEMCÓW.

AW. — KŁAJPEDA, 28 stycznia — Tutejszej „Memmeler Rundschau" wytoczono proces karny i dziennik zawieszono na przeciąg 8 dni. Powodem tych represji stał się artykuł, oświadczający, że twierdzenia prezydenta krajowego Gailusa, i Związku Walki o Autonomię, niema za sobą większości w kraju i jest świadomem wprowadzeniem w błąd opinji politycznej Europy.

Wogóle w ostatnich czasach mnożą się objawy masowych represji wobec Niewców ze strony władz. Ostatnio bibliotekarz miejski, dr. Kempe otrzymał nakaz opuszczenia niezwłocznie miasta. Kempa odznaczył się działalnością oświatowa niemiecką i założeniem niemieckich kursów dokształcających w Kłajpedzie.

Z ulicy.

Przechodząc latem przez park Poniatowskiego, odnosi się wrażenie, że łodzianie pasjami lubią wróble.

Co drugą, trzecią ławkę zajmuje ktoś, kto wyciąga z kieszeni bułkę lub chleb i drobi wróblom. Robawiona dziatwa rzuca kawałki pieczywa wróblom.

Wzruszająca miłość do zwierząt podówczas gdy te zwierzęta mają na każdym kroku żywności do syta.

Miłość ta jednakże kończy się z chwilą nastania chłodów, a zwłaszcza mrozów, gdy biedne, skostniałe wróble istotnie nigdzie pożywienia znaleźć nie mogą.

Kończy się nie dlatego, żeby ludzie przestali chodzić do parków, ale dlatego że miłość łodzian do wróbli budzi się tylko wtedy, gdy znudzony na ławce w ciepłych promieniach słońca, pragnie się rozerwać bodaj skaczącą u stóp gromadką ptasząt.

Na to, aby zanieść ptaszętom pożywienie wtedy, gdy one go istotnie potrzebują zanieść bez osobistego celu rozrywki, łodzianina nie stać.

Opatuleni w futra, biegną przechodnie przez zaśnieżone ulice, trzymając ręce w kieszeniach. Nikomu na myśl nie przyjdzie zabrać z domu okruszyny ze stołu, lub resztki ziemniaków.

Wstyd. **K. Por.**

Jak zostać gwiazdą kinematografu.

Słynna amerykańska artystka filmowa, Mary Pickford dostaje codziennie mnóstwo zapytań ustnych i piśmiennych od młodych panien, które pragną się dowiedzieć, w jaki sposób można zostać gwiazdą filmową. W odpowiedzi ułożyła i podała do druku „sześć złotych reguł", które rozesłała ciekawym aspirantkom

„Naucz się jakiego fachu, maszynistki, biuralistki itp. na wypadek, gdyby karjera filmowa zawiodła. Musisz mieć tyle pieniędzy, żeby się przez rok utrzymać. Ćwicz się w przedstawieniach amatorskich. Poddaj się badaniu specjalisty filmowego, zanim porzucisz dotychczasowe zajęcie. Pamiętaj, że tylko wytrwała pilność i ambicja może cię doprowadzić do celu, bo o powodzenie jest wszedzie trudno".

August Strindberg, jako malarz.

W Sztokholmie otwarto wystawę obrazów słynnego poety Strindberga. Dziennik „Danges Nyheter" pisze z tego powodu: „Gdyby Strindberg nie urodził się poetą, byłby napewno malarzem i to nie przeciętnym — w każdym jego obrazie widać wybitne piętno osobowości".

Również w rzeźbiarstwie próbował Strindberg swoich sił. Znane są dwie prace plastyczne zmarłego poety. Są one w posiadaniu rodziny Swen Palme, z którą Strindberg zaprzyjaźnił się, zamieszkawszy w willi Djursholm pod Sztokholmem. Są wykonane z gliny, jeden z nich przedstawia panią Palme, a druga jej syna.

Jak należy wpłacać drugą ratę na poczet podatku majątkowego.

Wywiad z dyrektorem departamentu podatkowego p. dr. Wiesenbergiem.

Jeden z dziennikarzy warszawskich uzyskał od dyrektora departamentu podatków p. dr. Wiesenberga garść szczegółów dotyczących wpłaty drugiej zaliczki na podatek majątkowy i spłaty odsetek za zwłokę podatkową.

Najważniejszą rzeczą — mówi pan dyrektor Wiesenberg — jest obecnie druga zaliczka na podatek majątkowy, płatna w połowie od 25 stycznia do 25 lutego roku bież.

— W jaki sposób ministerstwo oblicza tę zaliczkę?

— Oblicza się tę drugą zaliczkę dla rolnictwa w ten sposób, że poprzednią zaliczkę grudniową dzieli się przez 3.500 i ten iloraz przedstawia ilość franków, które trzeba zapłacić. Dla przemysłu zaś i handlu przyjęta jest inna zasada. Dzieli się mianowicie pierwszą zaliczkę przez 30.000 i iloraz równa się ilości franków.

— Jak się zawiadamia płatników??

— Ze względu na pośpiech nie doręcza się płatnikom nakazów płatniczych, tylko użyto po raz pierwszy w Polsce systemu propagandowego. Rozlepiono więc obwieszczenia w formie plakatów, w których podano w sposób popularny zasadę obliczenia wraz z przykładami. Ilość tych plakatów wynosi 5 proc. od liczby ludności w danej gminie, przyczem będą te obwieszczenia ciągle przez pewien czas rozlepiane.

Prócz tego odniesiono się do prasy, żeby umieszczała obwieszczenia w pełnym tekście.

Przeciw opieszałym płatnikom będziemy postępowali z całym rygorem, w razie potrzeby egzekucja będzie przeprowadzona w asystencji policji, a nawet wojska.

— Jakie znaczenie panowie przypisujecie obecnej zaliczce?

— Zaliczka ma oczywiście w pierwszym rzędzie znaczenie fiskalne, chodzi bowiem o to, aby dzięki wpływom z tej zaliczki można zaprzestać druku marek, — jest ona przeto kamieniem węgielnym naprawy skarbu.

Zaliczka ma jednak również pierwszorzędne znaczenie gospodarcze i społeczne, bo dzięki niej może nastąpić zmniejszenie drożyzny, ponieważ płatnicy dla zyskania gotówki będą zmuszeni zrealizować część swoich towarów i zboża.

Ważną zmianę wprowadza się również w sprawie dotyczącej odsetek za zwłokę w uiszczeniu zwaloryzowanych podatków. Obowiązujące bowiem obecnie odsetki za zwłokę w wysokości 2 proc. miesięcznie od zwaloryzowanych podatków są w stosunku do rynkowej stopy procentowej za niskie, wskutek czego płatnikom opłaca się nie wpłacać podatków w przepisanych terminach. Uwzględniając powyższy objaw, ministerstwo skarbu przygotowuje projekt podwyższenia stawek podatkowych dla opieszałych płatników, co bezwątpienia osiągnie dobre rezultaty.

Migawki sądowe.

—::—

„Kolejarz".

Nie był nigdy złodziejem, nie wyciągał dżentelmenom portfelów i nie wyrywał damom torebek: sam był zbyt dystyngowany, aby takie brzydkie rzeczy, jak rozbijanie kas ogniotrwałych i otwieranie mieszkań wytrychem — uważać za swój stały fach.

Jego aspiracje w innym szły kierunku i inne było jego metier.

Ojciec jego był kolejarzem uczciwym rzetelnym urzędnikiem, który życie swe sterał w twardej służbie, bez przerwy we dnie i w nocy, w piątek i w świątek, zawsze bez wytchnienia, gdy huczą przeraźliwem dudnieniem lokomotywy dalekobieżnych pociągów i przebłyskują czerwone latarnie na brekach idących z żółwią powolnością, „wołówek".

Dzieckiem jeszcze będąc snuł mały Janek dalekie plany, zapatrzony w nieskończoną dal toru kolejowego, na którym stalowe szyny biegły jak dwa stalowe węże i ginęły gdzieś daleko zlewając się z szarą linją horyzontu.

Ale nauki ojca nie skutkowały: syn skromnego urzędnika chciał być wcześnie wielkim panem, udzielnym księciem, do którego kiedyś o poranku przybędzie w sleepingu ekspressu królewna z za morza i wyśnione sny się ziszczą.

Życie gorzkie i twarde sny jego wdeptały w błoto, w szarawy bruk uliczny wielkich miast i Janek musiał się naginać i zacząć żyć życiem codziennem, w którem niema królewien ani rycerzy.

Na bruku wielkiego miasta Jan próbował rozmaitych zawodów: był kelnerem w jednej z wielkich kawiarń i, później stan gretem „króla manufaktury", ale nigdzie nie mógł długo zagrzać miejsca, bo wrodzona „uczciwość" różne mu płatała figlasy: wprawdzie nigdy go nie złapano ale zbytniem zaufaniem nikt go nie darzył Wreszcie sprzykrzyła mu się ta powolna droga do wysokiej karjery o jakiej ciągle marzył i zapragnął działać szybciej.

Wrócił więc do rodzinnego miasta, nawiązał stosunki ze znajomemi kolejarzami i zorganizował sprawnie działającą bandę złodziei kolejowych.

„Praca" szła znakomicie: wagony towarowe przychodziły do kresu podróży nietknięte i zaplombowane, ale najbardziej cenne przesyłki ginęły bez śladu.

Odpowiednio nastawione na brekach latarki ostrzegały członków bandy, kiedy należy wziąć się do roboty a specjalnie: sygnałami komunikowano sobie grożące niebezpieczeństwo.

Ale do czasu dzban wodę nosi: przy podziale łupu wynikła sprzeczka i na skutek denuncjacji jednego z członków bandy organizator tego procederu został aresztowany.

**
*

Na rozprawie sąd po rozpatrzeniu życia wielce urozmaiconego epizodem z cyklu przygód Rinalda-Rinaldinego, skazał Jana Sochę na 8 miesięcy więzienia.

R.

Kluby samobójców w Polsce.

Złożone są one z młodzieży obojga płci.

Kluby samobójców zjawiały się dotychczas albo w fantazji powieściopisarzy, jak w słynnem pod tym tytułem opowiadaniu Stevensona, albo, jeśli istniały rzeczywiście, były bądź produktem rozkładu moralnego zniechęconych do życia warstw plutokratycznych, bądź wynikiem newrozy rewolucyjnej, jak w Rosji po rewolucji 1905—1906 roku, kiedy wykolejona i zdemoralizowana młodzież szukała w śmierci wyjścia z obieży, w jaką wciągnęła je fałszywa ideologja apostołów wolności, rozumianej, jako rozprężenie społeczeństwa.

Okazuje się jednak, że kluby samobójców istnieją także w Polsce nowoczesnej.

Oto, co pisze na ten temat „Kurjer Warszawski":

W kilku miastach zorganizowały się koła młodzieży pod mianem Klubów samobójczych. Co tydzień odbywają się losowanie. Na kogo los padnie, ten lub ta z zaparciem się swego osobistego szczęścia umiera z myślą, że może śmierć jego stanie się zbawienną dla Polski i ocknie sumienia tych, co wytworzyli obecny nie do zniesienia stan rzeczy.

Jeżeli istotnie kluby takie w Polsce istnieją, to byłby to objaw nowej a strasznej psychozy, ogarniającej społeczeństwo.

Jakto? Więc młodzież, która widzi dokoła siebie zło i boleje nad tem nie ma innego protestu ponad dobrowolną ucieczkę od życia, czyli ponad najkrańcowszą jaka jest, rezygnacja z prawa udoskonalenia i przekształcenia życia według swo jego ideału?

Nie chce się wierzyć, aby w Polsce mogła istnieć tak rozumująca młodzież. Byłby to objaw zupełnego zwyrodnienia.

Zamach samobójczy.

19-letnia służąca Anjela Różniak w podwórzu domu nr. 24 przy ulicy Nowo-Cegielnianej, gdzie zamieszkuje, w celu samobójczym wypiła sporą dozę amoniaku.

Lekarz pogotowia po przełukaniu żołądka, pozostawił ją na miejscu.

Przyczyna rozpaczliwego kroku niewyjaśniona.

Pobicie.

17-letnia pracowniczka restauracji Zofja Książek została w tejże restauracji pobita przez nieznanych osobników, wskutek czego dostała ataku nerwowego.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy, pozostawił ją na miejscu.

Skutki ślizgawicy.

67-letnia Sura Różycka, przechodząc ulicą Zakątną pośliznęła się i upadła ulegszy obrażeniom lewej nogi.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

Przejechany przez resorkę

Na ulicy Brzezińskiej około nr. 102 przejechany został przez resorkę 17-letni Gustaw Minor, otrzymawszy obrażenia ciała.

Lekarz pogotowia udzielił mu pomocy.

Samobójstwo z powodu złej wróżby.

Pewna kabalarka przepowiedziała pani Klementynie Bourdin, wdowie zamieszkałej w La Rochelle we Francji że rok 1924 będzie dla niej fatalny. Biedna kobieta była przygnębiona tą przepowiednią.

Do tego stopnia wzięła złą wróżbę do serca, że napisała list, oznajmiając że pozbawia się życia „z powodu fatalnych przepowiedni", ubrała się w odświętną suknie i powiesiła się w swojem mieszkaniu.

Jej zięć i wnuczka znaleźli już zimne zwłoki.

Policja poszukuje niefortunnej kabalarki.

Z teki karykatur Stanisława Dobrzyńskiego.

—o—



„Lodzermensz“ pod obuchem podatku.

Zgrzyty.

Krzyk zrozpaczonego podatnika.

Spisałem wszystkie siedem kart,
Od mnóstwa rubryk mam już bzika,
Mknąłem od rządcy, niczem chart,
Do magistratu, do prawnika.
Lecz ciałem mojem trzęsie żar,
Co się chwilami w chłód zamienia...
Czy uda się uniknąć kar,
I czy nie pójdę do więzienia?

Spisałem wszystko ściśle tak,
Szukając w łóżku i pod łóżkiem:
Zegar, miotełkę, laskę, frak,
A nawet filiżankę z uszkiem.
Szlafrok, pantofle, — babki dar,
But jeden, już nie do noszenia,
Lecz czy uniknąć zdołam kar
I czy nie pójdę do więzienia?

Pod spodnie zaciągnąłem dług,
Sto za sto ze mnie drą niegodnie,
Łatwom zapomnieć o nim mógł,
A jak zapisać same spodnie?
Podać śród innych portek par
Niewolno kaucjowego mienia...
Czy uda się uniknąć kar
I czy nie pójdę do więzienia?

Mam też u „ludzi“ wiele sum,
Wypożyczałem niegdyś krocie,
Gdzie mieszka ten bankrutów tłum?
Gdzie lombardową znajdę „ciocię“?
Kto marzeń mych oceni czar,
Skarb drogi mego uniesienia?
Czy uda się uniknąć kar
I czy nie pójdę do więzienia?

Jam przedni finansowy bard
I nie jest obcą mi algebra,
Lecz od zeznania siedmiu kart
Boli mnie łeb i łamią żebra,
Chciałbym skarbowej kuchni war
Strawić w myśl „wiedzy i sumienia“,
Lecz czy uniknąć zdołam kar
I czy nie pójdę do więzienia?

Sat.

Epidemjom i chorobom wstęp do mieszkań nauczycieli szkół powszechnych w niedzielę, poniedziałki, środy i piątki surowo wzbroniony.

Tak zarządziła inspekcja szkolna,

lecz jest to rachunek bez gospodarza.

Pomoc lekarska dla nauczycielstwa szkół powszechnych jest zorganizowana tak fatalnie, że inspektorat szkolny wydaje jedynie kartki do lekarza 3 razy tygodniowo we wtorki, czwartki i soboty, a bez odpowiedniego kwitu lekarze ci nie udzielają pomocy.

W ten sposób osoba, która **zachoruje w sobotę popołudniu może otrzymać pomoc lekarską dopiero w środę rano.**

Oczywista, że tego rodzaju organizacja pomocy lekarskiej uniemożliwia w wielu wypadkach korzystanie z niej, co zmusza nauczycielstwo do uciekania się pomocy lekarzy prywatnych.

Stwierdzić musimy, że tego rodzaju kwiatek św. Biurokracego nie jest unikatem w naszej obecnej organizacji szkolnictwa powszechnego!

—XX—

Co kraj, to obyczaj.

Łódzki handel włókienniczy niszczy brak rynków zbytu,

a w Równie dezorganizuje go „Czarna ręka“.

Od kilku tygodni w Równie rozpoczęła ożywioną działalność „Czarna ręka“, która nadesłała całemu szeregowi kupców włókienniczych anonimy, grożąc im śmiercią i uwięzieniem członków rodzin.

Ponieważ organizacja ta od „listów“ przeszła do „czynów“ i uwięziła teścia jednego z kupców, który przy pomocy policji urządził zasadzkę na „czarno-rękawców“, kilkunastu kupców rówieńskich wraz z rodziną opuściło swe rodzinne miasto i udało się do Łodzi, chcąc tu założyć przedsiębiorstwa.

Nieprzychylna „konjunktura“ w handlu włókienniczym uniemożliwia jednakże ofiarom rówieńskiej „czarnej ręki“ zrealizowanie tych planów.

Wystawa karykatur

Artura Szyka

w sali witrażowej „CASINA“.

Dotychczas na specjalną wystawę karykatur mogła sobie pozwolić jedynie tylko Warszawa.

Łódź, nie posiadając specjalnego locum na imprezy artystyczno - malarskie, urządzała wystawy obrazów artystów warszawskich i krakowskich w „Salonach“ a raczej pokojach prywatnych, gdzie niedostateczny rozkład światła i brak miejsca stawał często na przeszkodzie spopularyzowaniu sztuki malarskiej.

Obecna wystawa karykatur Artura Szyka w sali witrażowej „Casina“ poza doskonałemi warunkami technicznemi posiada dwie nader ważne zalety: jest aktualna i zrozumiała.

W żadnej dziedzinie sztuki nie ma może tyle sprzecznych prądów i zawikłanych form, co w dziedzinie malarstwa. Chociażby nawet rysunkowego.

W karykaturach Szyka niema nic niezrozumiałego, nic takiego czegobyśmy nie mogli pojąć pięciu naszymi zmysłami — ba! — ciętość jego satyry w karykaturach łódzkich rzuca się odrazu każdemu w oczy, wywołując niepohamowane wybuchy śmiechu.

Karykatury Szyka — to szopka łódzka, wymodelowana przy pomocy ołówka z wielkim pietyzmem i humorem, to wielkie revue lokalno - polityczne z ostatniemi sensacjami w dziedzinie życia politycznego i społecznego Łodzi.

Nic więc dziwnego, że wystawa cieszy się powodzeniem i publiczność tłumnie odwiedza salę witrażową „Casina“ by wykazać tem samem, że największy łódzki karykaturzysta obchodzi ją niemniej niż dolary i manufaktura. F.

Kłopoty „narodowej“ większości komunalnej.

Jest „bida“, kiedy nie można się obejść bez żyda.

Pan Cynarski chce opuścić „ziemię obiecaną“

W ciągu ubiegłego tygodnia p. prezydent Cynarski nawiązał kontakt z sądem okręgowym w Łodzi w sprawie swego ewentualnego powrotu do sądownictwa.

Pan Cynarski żąda jednak zapewnienia mu tranlokacji do Poznania lub Krakowa.

W związku z tem wśród członków frakcji Ch. D. i N. P. R. panuje przekonanie, iż koło narodowe przejdzie do opozycji, której pierwsze jaskółki ujawniły się w czasie głosowania nad sprawą gazowych pełnomocnitw dla magistratu.

Jednocześnie w kołach tych z niepokojem oczekują na wynik zatargu między frakcjami ortodoksów, którzy żądają wycofania ławnika Joela, a frakcją sjonistyczną.

Gdyby zatarg był spowodował wycofanie się frakcji żydowskiej z większości komunalnej, a jednocześnie N. Z. L. przeszło do tak zwanej „twórczej opozycji“, sytuacja N. P. R. i Ch. D. stałaby się b. trudną, gdyż nie miałyby one większości dwóch trzecich koniecznej dla uchwalenia budżetu.

W świetle tych faktów zrozumiałem się staje kokietowanie P. P. S. przez organ wice-prez. Groszkowskiego „Kurjer Łódzki“, w którym w sprawozdaniu z ostatniego posiedzenia rady miejskiej umieszczono zwrot wyraźnie wskazujący gorącą chęć nawiązania kontaktu z PPS.

Również w kołach N. P. R. jest usilnie propagowana idea stworzenia większości „czysto“ robotniczej, z której wyłączone by były jednakże frakcje lewicowe mniejszości. — wp. —

Ostatecznie trzeba tę sprawę załatwić.

Kto komu płaci: państwo nauczycielom, czy nauczyciele państwu?...

Dotychczas było tak, że nauczycielowie uczyli w szkołach powszechnych dzieci bezpłatnie, a państwo wynagradzało w miarę możności tych, którzy szli naprzód i nieśli przed narodem kaganiec oświaty.

Inna rzecz, że pensje nauczycielskie wobec jednego dolara wyglądały i wyglądają jak ziarnko maku wobec globu ziemskiego — w każdym razie jednak nauczyciel do tego interesu z własnej kieszeni nigdy nie dokładał.

W dobie sanacji skarbu i waloryzacji podatków na całym froncie spraw społecznych — nic dziwnego, a raczej, jest rzeczą zrozumiałą, iż nauczyciel za swą prace **musi płacić państwu.**

A nie jest to wcale paradoks mojej elokwencji, lecz fakt, jaki się zdarzył w jednej ze szkół powszechnych na terenie miasta Łodzi.

W bieżącym miesiącu wypłacono nauczycielom ludowym t. zw. wyrównanie pensji od października ubiegłego roku.

Jednemu z nauczycieli, panu G. należało się z tego tytułu aż 150 tysięcy marek (tak, tak sto pięćdziesiąt tysięcy marek polskich).

Jakie jednak było zdziwienie pana G. gdy zamiast owych 150 tysięcy otrzymał **rachunek na wpłacenie do kasy skarbowej 155 tysięcy,** a to z przyczyn następujących:

Kuratorjum czy też inspekcja zakupiła dla każdego nauczyciela teczki, do przechowywania jego papierów, teczka taka kosztuje 300 tysięcy, przewóz pieniędzy z Warszawy kosztuje 5 tysięcy wobec tego państwo wyłożyło na pana G. 305 tysięcy. Ponieważ panu G. należy się tylko 150 tysięcy marek, więc resztę t. j. **155 tysięcy musi zwrócić kasie skarbowej!** Ego.

GAZETA GIEŁDOWA

„EXPRESS WIECZORNY" Łódź 29 stycznia 1924

Warszawska giełda walutowa.

(Telefonem od sprawozd. giełdowego „Expressu.")

GOTÓWKA.

Dolary 9.700ooo—9.600ooo

CZEKI.

Belgja 403ooo—400ooo
Holandja 3.589ooo
Londyn 42.ooo.ooo—42.200ooo
Nowy Jork 9.700ooo—9.650.ooo
Paryż 450ooo—440ooo
Praga 276.750—273.425
Szwajcarja 1.700--1.675ooo
Wiedeń 136.75--136.00
Włochy 425.ooo---422ooo
Miljonówka 380ooo-425ooo-400ooo
Bony złote 1.400ooo—1.450ooo

Tendencja słaba.

Kopenhaga 1.572ooo
Londyn 41.200ooo
Nowy Jork 9.650.ooo—9.725ooo
Paryż 445ooo
Praga 287ooo
Szwajcarja 1.678.ooo
Wiedeń 136ooo
Włochy 422ooo

DRUGIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.800ooo
Tendencja słaba.

TRZECIE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

bez zmian

CZWARTE NOTOWANIA WARSZAWSKIE.

Dolary 9.700ooo (w żądaniu)
Tendencja słaba.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Marka polska 0.66
Warszawa 0.60
Dolary 5.91

TRZECIE NOTOWANIA GDAŃSKIE.

GDAŃS, 29 stycznia. — (Telef. od sprawozdawcy giełdowego „Expressu).
Marka polska 0,65
Warszawa 0,60
Dolar 5,91

Rynek dewizowy w Łodzi.

W dniu dzisiejszym na rynku dewizowym w Łodzi panowała tendencja bardzo słaba.

Dolarami obracano po 9,700,000 przy wstrzymywaniu się od kupna.

PIERWSZA PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.

Belgja 400ooo
Holandja 3.610.ooo

Warszawska giełda akcjowa.

Bank Handlowy 13500—14
Bank Przem. Polskich 3
Bank Powsz. Kred. 400—380—400
Bank Spółdzielczy 27—27500
Bank Ziemski Kred. 1400
Bank Zw. Sp. Zar. 19—18—18500
Bank Dyskontowy 15—15500--15150
Bank dla H. i P. 3600—3900
Bank Kredytowy W. 1900--1500
Przem. Lw. 2100—2300--2200
Bank Zachodni 5—255 (5250)
Bank Zw. Ziemian 575
Sole Potasowe 29--28500--29
Kijewski 13250--12750--13
Spiess 4400
Welt 2550
Chodorów 22—25—24
Częstocice 10750—9500—10
Michałów 5100--5700--520o
Drzewo 1—1500
Węgiel 17 II) 16250-17750-(2) 20.500
Cegielski 2225—1800—2450
Fitzner 30—29
Modrzejów 29-35-33 (1) 32-37-36 (2)
Ostrowiec 37—40—38500
Pocisk 5--5300--5125
Rudzki 7250--7500-7350 (1) 7250-8141
Starachowice 14250—15250
Wysoka 8ooo
Ursus 4200—4300--4275
Borkowski 2700--3--2900
Jabłkowscy 680—660—675
Pol. Centr. Handl. 325
Żegluga 575--6--585 7 em. 500-525
Zachod. Tow. dla H. i P. 500
Herbata 400
Elektryczność 6--5600—5700
Brown-Bowery 3600—3500
Dźwignia 750
Korek 450—5—475
Granum 1ooo
Mirków 8--7900--8ooo
Nafta 2400—2800--2500
Nobel 5100—5250--6 em. 450o
Pustelnik 3600--3400--3500
Siła i Światło 2050—2125—2100
Haberbusch 14500—14250-14500
Klucze 3650--3400
P. T. E. 750—725—850
Marynin 3400—3200
Majewski 25
Przem. Naft. 3600—4ooo
Rylscy 550—800
Puls 500
Spirytus 6500--7 (1) 7750-8 (2) 11 dr.
Konopie 2100
Cerata 625—615—620
Grodzisk 4300—4250
Puls 1250—1350—1325
Szrem 67500
Wildt 640—575—600
Czersk 2250—2600—2400
Gosławice 4450
Cukier 14—15500—14
Firlej 1225—2550—2400
Przem. Leśny 550
Lilpop 2700—3100—2900
Norblin 5850 (1) 6000 (2) bez kupna
Ortwein 1300—1250—1375
Parowozy 2175—2350—2300
Rohn 2—2100—2050 4 em. 1700—1675
Suchedniów 6000
Zieleniewski 51—53
Żyrardów 940—960—950
Skóry 270
E.O.D.G. 4000
Syndykat 6750—7—6900
Ćmielów 6—7500

PAPIEŻ NIE PRZESYŁAŁ KONDOLENCJI.

PAT. — RZYM, 29 stycznia. — Zaprzeczają tu wiadomościom, jakoby papież przesłał swe kondolencje z powodu śmierci Lenina.

PO PODPISANIU UMOWY WŁOSKO-JUGOSŁWIAŃSKIEJ.

PAT. — PARY—, 28 stycznia. — Pisma donoszą, że po podpisaniu umowy włosko-jugosłowiańskiej Pasicz i Nincic wyjechali do Paryża.

IGRZYSKA OLIMPIJSKIE W CHAMONIX.

PAT. — CHAMONIX, 28 stycznia. — W zawodach hockeya między drużynami szwedzką i zagraniczną zyskała trzy punkty, Szwajcarja zero.

W zawodach hockeya Szwecja pokonała Szwajcarję w stosunku 11 do 0, a Kanada Czechosłowację 30 do 0.

Kurs waloryzacyjny franka złotego.

Dziś 29 stycznia 1.920.000 mk.
Jutro 30 stycznia 1.910.000 mk.

Dla wyborów tytoniowych do d. 3 lutego 1,910,000 mk.
Dla opłat kolejowych do d. 31 stycznia 1,900,000 mk.

Giełdy zagraniczne.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

NOWY JORK, 27 stycznia
Kurs dzienny 4 proc.
Londyn 4.25.37
Londyn 60 dni 4.22.37
Praga 2.88
Paryż 4.50
Amsterdam 37.15
Kopenhaga 15.93
Berlin 23 i pół

GIEŁDA LONDYŃSKA.

LONDYN, 27 stycznia
Paryż 92.35
Belgja 102.62
Szwajcarja 24.63
Holandja 11.42 i trzy czwarte
Nowy Jork 425.18
Hiszpanja 33.37
Włochy 97.50
Niemcy 19 biljonów
Wiedeń 302.500

GIEŁDA PARYSKA.

PARYŻ, 27 stycznia
Ameryka 21.72
Belgja 89.11 i pół
Anglja 92.03
Holandja 800
Włochy 94.55
Szwajcarja 376 i pół
Hiszpanja 277 i pół
Sztokholm 568 i pół
Praga 62.70
Wiedeń 31.00

GIEŁDA PARYSKA.

PRAGA, 27 stycznia
Amsterdam 13.02
Berlin 8.25 za biljon
Waszyngton 474
Kopenhaga 565
Sztokholm 905 i pół
Zurych 599
Londyn 149 i jedna czwarta
Nowy Jork 35.05
Wiedeń 487
Marka niem. 8.03 za biljon
Marka polska 3.87 i pół za miljon
Paryż 160
Włochy 152 i jedna czwarta

GIEŁDA AMSTERDAMSKA.

AMSTERDAM, 27 stycznia
Londyn 11.41 i trzy czwarte
Berlin 0.65 i siedem ósmych
Paryż 12.35
Szwajcarja 46.40
Wiedeń 0.0068
Kopenhaga 43.40
Sztokholm 70.20
Chrystjanja 36.50
Nowy Jork 269
Bruksela 11.05
Madryt 34.20
Włochy 11.70
Praga 772—777
Helsingfors 665—675

GIEŁDA KOPENHAS[illegible]

KOPENHAGA, 27 stycznia
Londyn 26.55
Nowy Jork 628
Paryż 28.90
Antwerpja 26.00
Zurych 180.50
Amsterdam 233.25
Sztokholm 164
Chrystjanja 85.00
Helsingfors 15.75
Praga 18.07
Rzym 27.50

GIEŁDA SZTOKHOLMSKA.

SZTOKHOLM, 27 stycznia
Londyn 16.30
Berlin 0.05 za biljon
Paryż 17.60
Bruksela 15.85
Szwajcarja 66.70
Amsterdam 145.20
Kopenhaga 62.20
Chrystjanja 52.35
Waszyngton 379 i pół
Helsingfors 964
Praga 11.30

GIEŁDA CHRYSTJAŃSKA.

CHRYSTJANJA, 27 stycznia
Londyn 31.05
Paryż 35.50
Nowy Jork 737
Amsterdam 272 i pół
Zurych 127.25
Helsingfors 10.75
Antwerpja 30.25
Kopenhaga 110
Praga 21.30

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Dowóz do portów Atlantyku i Golf 13.000
Wewnątrz kraju 15ooo
Wywóz do Anglji 5ooo
Na kontynent 9ooo
Loco 35.45
Luty 32.90
Marzec 33.12
Maj 33.43
Lipiec 32.16
Sierpień 28.85
Wrzesień 28.83
Paldziernik 27.95—28.07
Listopad 27.70
Grudzień 27.45

NOWY ORLEAN, 27 stycznia
Loco 33.38
Marzec 33.27
Maj 32.84
Lipiec 33.02
Październik 27.30
Grudzień 26.90

LIVERPOOL, 27 stycznia
Notowania końcowe
Styczeń 19.30
Marzec 19.50
Maj 19.28
Lipiec 28.76

BREMA, 27 stycznia
Bawełna amerykańska. Cena za 1 klg 30.07 centów ameryk.

NAJSTARSZY DZIENNIKARZ.

Dnia 19 stycznia zmarł w Chateau de Granges, pod miasteczkiem Eyry Petit Bourg, najstarszy we Francji, a bodaj i na całym świecie, dziennikarz, Amable Majile St. Prix, przeżywszy 103 lata.

Urodzony w 1821 r. był przez długie lata współpracownikiem paryskiego „Petit Journala", a niemal do ostatnich chwil życia dostarczał artykułów pisemku prowincjonalnemu, „Abeille de Seine et Oise". Przez lat czterdzieści piastował też stanowisko radcy miejskiego w miasteczku w którem mieszkał.

Człowiek-wąż.

Dziwne upodobanie.— Początki „karjery". -- Sprzedaż w testamencie szkieletu. ---Podróże z trumną. -- Orzeczenie lekarza.

W Paryżu zmarł niedawno światowej sławy człowiek — wąż, nazwiskiem Marinelli, który występami swemi w cyrkach i teatrzykach na obu półkulach świata wzbudzał powszechny podziw i zebrał olbrzymi majątek.

Marinelli jako młody człowiek ujrzał raz w cyrku człowieka, naśladującego węża i wiedziony dość dziwnem coprawda upodobaniem, postanowił poświęcić się temu „zawodowi", Szczupły był giętki i zręczny, ufał więc, że na tej drodze zrobi karjerę. Udał się do dyrektora cyrku, ofiarowując mu swoje usługi, ale dyrektor bez ceremonji wyrzucił go za drzwi. Niezrażony niepowodzeniem Marinelli wyszukał jakiegoś impresarja, a przyszedłszy do niego, nie mówiąc ani słowa położył się na ziemi, następnie oparłszy się na dwóch palcach u ręki podniósł się do góry, czem ogromnie przedsiębiorcy zaimponował. Został zaangażowany, a w dwa miesiące później zbierał oklaski w cyrku paryskim.

W roli człowieka-węża występował tysiące razy. Na arenie lub na scenie ustawiano wielkie drzewo, dookoła którego owinięty był olbrzymi wąż. Gad ten ześlizgiwał się wolno z drzewa i złotwornym świstem pełzał po ziemi i wykręcał swój długi kadłub, poczem wyskakiwał z przybranej skóry wśród oklasków publiczności.

Marinelli, który szalenie grał w karty, przegrał pewnego razu cały ciężko zdobyty majątek. Wówczas sprzedał swój szkielet pewnemu amerykańskiemu towarzystwu naukowemu. Od tej pory w każdy objazd po cyrkach musiał zabierać ze sobą trumnę metalową, opatrzoną adresem towarzystwa, oraz dokładnym odpisem, jak ciało jego po śmierci ma być zabalsamowane i odesłane właścicielom. Odzyskawszy majątek odkupił własny szkielet z powrotem i pozbył się niemiłego pakunku w swoich podróżach. Towarzystwo naukowe nic na tem zresztą nie straciło, albowiem jeden z lekarzy amerykańskich, który badał Marinellego, stwierdził, że jest on zupełnie normalnie zbudowany, a tylko jego muskuły mają niezwykłą elastyczność.

Proces księżnej Ludwiki Koburgskiej.

22-go stycznia rozpoczął się w Brukseli, przed sądem apelacyjnym, proces księżnej Luizy, przeciw jej wierzycielom, którzy domagają się przeszło 30 miljonów franków.

Postanowienia testamentu Leopolda II zostały w swoim czasie sądownie zniesione i państwo belgijskie zobowiązało się wypłacić księżnej Luizie odszkodowanie w sumie 6 miljonów franków. Na mocy porozumienia pozwolono księżnej rozporządzać półtora miljonem franków, podczas gdy 4 i pół miljona zdeponowano w pewnym banku, aby te pieniądze, po rozstrzygającym wyroku, rozdzielić pomiędzy różnych wierzycieli.

Po wojnie postanowiono, że wierzyciele wrogich narodowości, których majątki zostały zresztą w Belgji zasekwestrowane, mają być spłaceni w markach i koronach, według kursu przedwojennego.

Księżna zwróciła się więc do sądu apelacyjnego z żądaniem, ażeby ej wierzyciele byli spłaceni według kursu dziennego, a w takim razie otrzymaliby oni za swoje pożyczone miljony tylko minimalne sumy...

Rzecz oczywista, że wierzyciele z państw sojuszniczych popierają księżnę Luizę w jej żądaniu, bo wówczas sami uzyskają więcej, ale państwo belgijskie nie ma żadnego interesu w tem, aby popierać pretensje księżnej, gdyż sumy przyznane wierzycielom z państw nieprzyjacielskich muszą wpłynąć do skarbu państwa, albowiem ulegają sekwestracji.

Jak zostać czarodziejem...

Wynurzenia znakomitego magika Bate. -- Tajemnice niektórych sztuk magicznych.

Nazwisko Henryka Bate znane jest szeroko w Anglji i Ameryce. Jest on wynalazcą przedziwnych i imponujących tryków figlarskich, produkowanych przez najbardziej znanych czarodziejów. Poniżej przytaczamy ciekawe jego opowiadanie, w jaki sposób stał się sławnym i jak doszedł do wykrycia tajemnicy niektórych sztuczek.

Już w 16 roku życia — opowiada znakomity czarodziej — czułem powołanie do kuglarstwa. Ojciec mój był zegarmistrzem, to też po kilka godzin dziennie spędzałem w warsztacie, nie tyle dla nauki rzemiosła, ile dla wykonywania eksperymentów, które miały doprowadzić mię do wykrycia nowych sztuczek prestigitatorskich.

Pewnego dnia wstąpiłem do wielkiego bazaru aparatów i narzędzi artystycznych, oczywiście z zastosowaniem dla sztuki czarodziejskiej. Tam zetknąłem się z pewnym panem, który ofiarował się nauczyć mię kilku sztuczek karcianych. Odrzuciłem tą propozycję, a zaprodukowałem mu na dowód, co potrafię, zaczarowanie srebrnej monety w ten sposób, iż położona na wierzchu kapelusza na głowie, znalazła się pod kapuluszem.

Po kilku dniach byłem silnie przekonany o swem powołaniu na czarodzieja. Oto raz przyszedł do sklepu ojca pewien kuglarz, który produkował się na rynku za małą zapłatą. Pamiętam szczególnie jeden jego tryk, który polegał na tem, iż zamieniał dwie monety szylingowe na dwa pensy. Polecał on mianowicie włożyć dwa szylingi do portmonetki, a gdy na jego polecenie portmonetkę otworzono zamiast szylingów w portmonetce były dwa pensy. Poprosiłem go wtedy o pokazanie mi jego portmonetki, momentalnie przejrzałem tajemnicę „cudu", wziąłem dwa szylingi, włożyłem do portmonetki i zwróciłem się do kuglarza:

— Zechce mi pan zapłacić dwa szylingi za zawartość portmonetki?

— Czemużby nie — odrzekł, śmiejąc się.

Nieopisane było jednak jego zdziwienie, gdy otworzywszy portmonetkę, zamiast szylingów, znalazł pensy, przyczem zamieniłem monety w ten sam sposób jak on to robił wobec publiczności.

Długie lata byłem salonowym czarodziejem, produkując się na zabawach towarzyskich, a potem i na wielu scenach. Zaszedł jednak wypadek, który zmienił moją rolę. Złamałem palec, najpotrzebniejszy narząd dla kuglarza — i odtąd stałem się budowniczym czarodziejskich aparatów.

Zwrotny punkt w mem życiu stanowiło zetknięcie się ze znanym artystą Derout. Zdobyłem jego przychylność trykiem, którym on potem cały świat zadziwiał. Pokazałem mu, jak wyczarować z pustej tuby metalowej chusteczkę do nosa. Sztuka jest bardzo prosta. Czarodziej pokazuje publiczności tubę metalową w kształcie cylindra. Następnie obydwa koliste otwory tuby zalepia się bibułą cygaretową. Jakiekolwiek oszustwo zdaje się wykluczone, gdyż nie można niczego włożyć do tuby, nie przerywając bibułki. Pokazuje się obydwa zalepione otwory, następnie czarodziej przerywa bibułę i wyciąga z tuby chusteczkę. Publiczność jest zaskoczona, a niema nic prostszego nad tę sztuczkę. Chusteczka mieści się oczywiście w drugiej, niższej tubie, której średnica jest ta sama, jaka tuby okazanej publiczności, której wysokość jednak wynosi zaledwie dwa do trzech cm. Ta druga tuba jest z jednej strony zalepiona bibułą tą samą, co i wielka tuba, ale druga strona jest otwarta. W chwili więc, gdy czarodziej zalepia drugi już otwór wielkiej tuby usuwa nieznacznie zręcznym chwytem mniejszą tubę przez drugi otwór, przerywając oczywiście zalepiającą go bibułę. Ponieważ jednak ta druga tuba jest tą samą bibułą zalepiona ze strony zewnętrznej, wydaje się cała tuba doskonale zamknięta — a chusteczkę wydobywa się oczywiście wedle obserwacji publiczności z głębi magicznej tuby.

Ze sztuką tą produkował się też w Londynie Dedaut, umieszczając zamiast chusteczkę w dużej klatce karzełka ucharakteryzowanego na Djogenesa.

JULJAN STARSKI. 70)

Szatan Łodzi.

—x—

Powieść awanturniczo-obyczajowa z życia łódzkiego.

—::—

W PALARNI OPIUM.

Kranc siedział przy stoliku i pił piwo. Zniecierpliwionym ruchem wyciągnął z kieszeni zegarek...

Była już godzina jedenasta, a Dziedukowski się nie zjawiał...

— Z pewnością już nie przyjdzie — pomyślał — zwyczajny oszust — nic więcej... Chodziło mu tylko o wyłudzenie tego funta... Zawołał kelnera.

— Płacę...

Nagle usłyszał za sobą niski, chropowaty głos:

— Moje uszanowanie rodakowi, moje uszanowanie...

Obrócił się...

Za nim stał ów mały człowieczek zziajany okrutnie i bełkotał śpiesznie:

— Wybaczy pan pewno, kochany rodaku, że się nieco spóźniłem, ale zaiste: nie moja w tem wina, zaiste: nie moja.

Podał Krancowi swoją małą, chudą kościstą dłoń...

— Bo widzi pan — ciągnął dalej urywanym głosem — interesy, to to i owo... Tutaj wszak mówią: business is business.. Święta prawda...

Kranc przeciął potok jego wymowy.

— Więc możemy już iść?...

— Możemy, możemy, a jakże... Pozwoli pan tylko, że się napiję piwa...

Zamówił sobie piwo, które wypił jednym haustem...

— Gotowe — rzekł, ocierając usta kraciastą chusteczką...

Kranc zapłacił i wyszedł ze swym przygodnym towarzyszem z restauracji...

Na ulicy czekał jakiś samochód... Dziedukowski podszedł otworzył drzwiczki i zaprosił do wejścia Kranca...

Gdy samochód ruszył z miejsca, Kranc zwrócił się do małego człowieczka ze zdziwioną miną:

— Czy to jest pańskie auto?

Ów zmieszał się nieco:

— Właściwie to nie... Niby tak, niby nie...

Kranc zmarszczył brwi i spojrzał mu przenikliwie w oczy.

— Jakto? — zapytał — pan nie wie, czy to auto należy do pana...

— Ależ, ależ, broń Boże!.. To jest długa historja z tem autem... Opowiem to panu później, bo ten szum motoru nie pozwala mi mówić...

Kranc zamyślił się głęboko...

— Ten człowiek jest stanowczo podejrzany — postanowił w duchu. — Muszę się trzymać na ostrożności... Bo skądżeby taki luksusowy samochód do jegomościa, który wyłudza pożyczki od nieznajomych po restauracjach...

Nie dał jednak poznać po sobie swej nieufności względem Dziedukowskiego.

Uśmiechnął się do siebie.

— Jeżeli to pachnie jakąś awanturką — tem lepiej... Trochę sensacji nie zaszkodzi w tem monotonnem życiu...

Wsunął rękę do kieszeni i odsunął ostrożnie bezpiecznik swego mauzera...

— Może się przydać — szepnął do siebie.

Nie chcąc jednakże budzić zbyt wczesnych podejrzeń u Dziedukowskiego wdał się z nim w rozmowę na temat dziennikarstwa. Mały człowieczek plótł jakieś smalone duby, podnosił głos, chcąc przekrzyczeć turkot samochodu.

Tymczasem, auto gnało z zawrotną szybkością poprzez ulice Londynu... Światła latarń i lamp elektrycznych migały poprzez firanki, któremi były przesłonięte szyby samochodu.

Po dłuższej jeździe znaleźli się w dzielnicy, gdzie ruch był znacznie mniejszy... Zastanowiło to Kranca... Uchylił firanki i wyjrzał... Ulica, którą jechali była słabo oświetlona... Nie widać było tu tych wysokich kamienic, które się spotyka na pryncypalnych ulicach... Małe, przeważnie dwupiętrowe domki, z których biła pleśń czasu i jakaś zagadkowa tajemniczość.. Rzadcy przechodnie przesuwali się w świetle latarń gazowych, jak cienie.

Kranc obrócił się do Dziedukowskiego

— Gdzie jesteśmy — zapytał.

— Niedługo staniemy u celu... Jesteśmy u chińskiej dzielnicy... Przejechali jeszcze kwadrans, wreszcie samochód zatrzymał się raptownie...

Wysiedli...

Stanęli przed jakimś nawpół zawalonym jednopiętrowym domkiem... Odrapane, panure mury pokryte były mchem i pleśnią... Kilka okien, z których żadne nie było oświetlone spoglądały w czarną przestrzeń nocy... Dom ten czynił wrażenie jakiegoś manzoleum...

— To tutaj — szepnął z jakimś dziwnym namaszczeniem mały człowieczek.

Podniósł z ziemi mały kamyczek i, trzymając go w ręku, chciał już zapukać w drewnianą bramę. Ale nagle zatrzymał się...

— Przepraszam pana — zwrócił się do Kranca — którego mamy dzisiaj? Nie wiem, czy się upiłem, czy co, ale zapomniałem na śmierć...

Kranc spojrzał nań zdziwiony...

— Co się teraz panu tak nagle przypomniało?

— Bo... — odparł zakłopotany Dziedukowski — bo... bo... w niektóre dni.. palarnia jest nieczynna..

Kranc odpowiedział:

— Dwudziestego czwartego...

— Aha, więc dzisiaj możemy wejść — odparł mały człowieczek i przystąpił do „obrzędu" pukania...

Zapukał trzy razy, a po małej przerwie znów uderzył w bramę trzykrotnie..

Zgrzytnęły zardzewiałe zawiasy i brama uchyliła się lekko... Na ulicę wyjrzała płaska twarz chińczyka... Świdrującemi, skośnie oczkami wpił się w ciemność...

— Czy to ty Czung-Hunie? — zapytał cicho Dziedukowski.

— All right — brzmiała odpowiedź..

Chińczyk otworzył szerzej bramę...

— Chodź pan za mną --- zwrócił się Dziedukowski do Kranca. Nachylając się by nie uderzyć głową o niski pułap bramy weszli do wnętrza. Ciężkie oddrzwia zatrzasnęły się z ponurym łoskotem za nimi.

Chińczyk zaświecił małą elektryczną latarkę i począł ich sprowadzać kamiennymi schodami nadół.

Kranc ściskał kurczowo w kieszeni rączkę rewolweru...

(D. c. n.).

Prenumerata: W Łodzi mk. 3.300.000 i odnosz. do domu 250.000 miesięcznie. — Zamiejscowa mk 5.200.000 miesięcznie. Zagranica mk. 10.000.000 miesięcznie.

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: mk. 50000 za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt) W TEKŚCIE mk. 100000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NADESŁANE: mk. 80000 za wiersz milimetrowy (na str. 8 szpalty). NEKROLOGI: mk. 80000 za wiersz milimetrowy na str. 8 szpalty). Zaręczynowe i zaślubinowe po tekście mk. 400 0.000. Zamiejscowe o 50 proc. drożej. Zagran. o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń administr. nie odpowiada.

Express wieczorny i Republika łącznie 8.300,000 Redakcja i Administracja, Piotrkowska 49. Telefon 22-14. —— Godziny przyjęć redakcji 6—7 po południu. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Każda nowa podwyżka obowiązuje wszystkie już przyjęte ogłoszenia do zmiany cen bez uprzedniego zawiadomienia.

Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia, Piotrkowska 15. Redaktor Władysław Polak